Rok II. Nr. 2 (419) Wtorek 3 stycznia 1933 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży dzisiaj. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicznie 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmiane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

Z LITERATURY POLITYCZNEJ

Recenzenci R. Dmowskiego

I

Ostatnia książka R. Dmowskiego „Świat powojenny" wyszła w roku 1925. Trzy lata na napisanie recenzji wydawało się nawet mnie, niezawodowemu dziennikarzowi, okresem czasu zbyt długim, a temat tej książki tematem może zbyt nieaktualnym dla redaktora pisma. Dwa powody zdają się jednak dementować takie zapatrywanie. Z jednej strony — od czasu książki „Niemcy, Rosja i sprawa Polska", wszystkie prace Dmowskiego należą do rzędu tych, o których się pisze nietylko w rok ich ukazania się, ale w 10 lat później. Z drugiej coraz to nowe często wybitne prace ogłaszane z okazji Dmowskiego zdają się bez przerwy odnawiać podstarzały temat.

Jeżeli jednak na skutek nowej książki Dmowskiego pojawiło się wiele artykułów, studjów, książek nawet, to napróżno pośród nich szukalibyśmy wyczerpującej odpowiedzi na zasadnicze i najważniejsze tezy autora. Przedewszystkiem ukazały się więc prace dotyczące jedynie ekonomicznej części książki. Do tych zaliczyć należy ogłoszony w „Słowie" artykuł Wł. Studnickiego i broszurę p. Płutyńskiego odbitą z „Przeglądu Politycznego". Cała część ekonomiczna „Świata powojennego" należała jednak niestety, do tych działów twórczości, autora, które W. Borowy w swojej „Antologji Liryki" określił ogólną nazwą „mielizny twórczości". Przyznam się, iż przykre dla mnie było odczytywanie tak słabych rozdziałów wyszłych z pod pióra jednego z najwybitniejszych naszych pisarzy politycznych. J. Skiwski w swym wielkim wstępnym „Wiadomości Literackich" poświęconym Dmowskiemu napisał, iż przy czytaniu odczuwał „wielką rozkosz estetyczną". Nie wiem, czy rozkosz ta nie miała pewnego podłoża chorobliwego lecz o ile chodzi o mnie, to przyznam się szczerze, iż odczuwałem boleść, iż ideowego leadera jednego z naszych największych stronnictw nie stać na nic lepszego w tej dziedzinie. Tu należy zauważyć, iż drugi z Dmowskim najwybitniejszy pisarz polityczny narodowej demokracji, St. Grabski, w tej dziedzinie i w wielu innych coraz ti. przewyższa swego rywala. Ze względu na słabość rozważań ekonomicznych Dmowskiego recenzje tej strony jego twórczości niebardzo zasługują na uwagę.

Podobną mielizną, nietylko w tej sfe, ale także i we wszystkich innych — może z wyjątkiem „Myśli", książkach Dmowskiego jest sprawa ukraińska. Brakuje poprostu słów, aby określić charakterystyczną zresztą dla ogromnej większości publicystów polskich, nieznajomość historji ukr. w latach 1917 — 21. Dla przykładu ograniczę się do wymienienia twierdzenia, iż plan traktatu brzeskiego był gotowy już w roku 1905 tp. Ten sposób traktowania sprawy ukr. odejmuje też ochotę do pisania o ukraińskich recenzjach z książki Dmowskiego. Jest to zresztą pewna szkoda, gdyż dwie z pośród tych recenzyj z literatury a mianowicie Dm. Doncowa i Aleks. Babija, obie z Literaturno - Nauk. Wistnyka, zalczają się do najlepszych i najgłębszych artykułów politycznych, jakie zdarzyły mnie się czytać w roku 1930.

Ostatnim recenzentem Dmowskiego był J. Skiwski w „Wiadomościach". Autor ten jest bezsprzecznie jednym z najlepszych dziś specjalistów od długich, jednotonowych, wielkiego formatu, artykułów. I w tym znajduje się dużo ciekawych uwag o poznańskiem etc. aczkolwiek ujęciu stosunku nacjonalizmu do katolicyzmu zarzuciłbym pewny simplicyzm. O dr. Grzybowskim i jego artykule poświęconym książce Dmowskiego, a ogłoszonym w „Przeglądzie Współcz." niestety, nie mogę nic napisać. Ile razy mam bowiem zamiar napisać coś o tym, zajmującym zresztą, artykule i rzucam się w pogoń za odnośnym n-rem „Przeglądu", moje poszukiwania nie kończą się pomyślnym rezultatem. Znajduję wówczas najróżniejsze książki. Mackiewicza „Kropki nad I", Chrząszczewskiego, jakieś kartki Słowackiego, Von Villagos zum Gegenwart z 1868 roku etc. a artykułu dr. Grzybowskiego ani śladu. Więc mnie czytelnik zapewne daruje iż wytłumaczywszy się w ten sosób przejdę do jedynej, znanej mnie recenzji ujmującej p.t. „Roman Dmowski, djabeł wcielony".

P. W. Rzymowski, znany publicysta lewicowy, jest bezsprzecznie doskonałym znawcą języka polskiego i świetnym stylistą. O ile chodzi o formę to, książeczka jego w zupełności dorównuje podobnym pracom francuskim. Ale o ile chodzi o zmysł polityczny, to autor, niestety nie wydaje się go mieć zbyt dużo do zbycia. Cóż więc zarzucam twierdzenia politycznym p. Rzymowskiego? Zarzucam mu, iż z jednej strony entuzjastycznie pochwala stosunek R. Dmowskiego do Niemiec, a więc stosunek zdecydowanie wrogi, z drugiej zdecydowanie potępia stosunek do Rosji, a więc stosunek wyraźnie przyjazny. Sądzę iż każdy, kto akceptuje stosunek Dmowskiego do Niemiec, nie może bez zarzutu absolutnego braku logiki nie akceptować jego stosunku do Rosji. Dmowski jest bezsprzecznie logiczny i konsekwentny. Przyszłość mocarstwową państwa polskiego widzi w polityce antyniemieckiej, stąd już logicznie, nieubłaganie logicznie, wypływa konieczność porozumienia z Rosją i polityki filorosyjskiej. To jednak, co chciałby widzieć p. Rzymowski t. zn. wrogie stanowisko jednocześnie do Niemiec i Rosji, to już nie jest żadna polityka, to już nie jest żadna logika. To są poprostu elokubracje.

Pisząc w organie St. Mackiewicza, będąc członkiem szkoły St. Mackiewicza, można pisać krytycznie o entuzjaźmie Dmowskiego do zbliżenia polsko-rosyjskiego. Zbliżeniu temu można bowiem na serjo przeciwstawiać się, jeżeli się wierzy, w możliwość porozumienia polsko-niemieckiego. Jeżeli się jednak w porozumienie to nie wierzy, polityka antyrosyjska staje się zupełnym nonsensem. Dla tego przestaję zajmować się wywodami politycznemi p. W. Rzymowskiego.

Poniższy artykuł nie ma bynajmniej na celu wypełnienia luki w publicystyce nie-endeckiej i danie ogólnej odpowiedzi na twierdzenia Romana Dmowskiego. Twierdzenia te — w dziedzinie politycznej — są często głębokie, zawsze solidnie argumentowane. Rozważenie wszystkich problemów, któremi zajmuje się omawiana książka, wymagałoby chyba grubego tomu. To też w tym wypadku pragniemy ograniczyć się do jednego twierdzenia autora, do jednej jego tezy, nieznacznej napozór a przecież niepozbawionej dużego znaczenia, prawie niesformułowanej, a przecież dominującej nad wywodami. Tezą tą jest założenie, iż „wielkie siły bezimienne i często nieuchwytne" działają dziś na korzyść Polski. Siły te pracują dla Polski tak wydatnie, iż „najgorsza nawet polityka nie jest w stanie zahamować ich działania w przygotowaniu dla Polski lepszego jutra". Krótko mówiąc R. Dmowski jest zdania, iż czas pracuje dla nas, iż wszelkie rozstrzygnięcie im później nastąpi, tem dla państwa polskiego lepiej. Nie trudno spostrzec, iż jest to twierdzenie niezmiernie ważne, wprost rozstrzygające dla przyszłości naszej racji stanu. Otóż poniższe rozważania, poświęcone będą dwom sprawom. Przedewszystkiem zastanowimy się, czy czas pracuje dla nas, następnie zaś rozważymy, czy czas nie pracuje przeciw nam.

II

Jakież są więc te siły, o których teoretyk Narodowej Demokracji pisze, iż działają na korzyść Polski. Tu na szczęście, nie może być wątpliwości. Z właściwą sobie jasnością R. Dmowski wskazuje na ową siłę. Jest nią przyrost ludności o wiele wyższy w Polsce, jak w Niemczech. Według obliczeń R. Dmowskiego, przyrost ludności w Niemczech wynosił w roku 1929 około 5 na tysiąc, w Polsce ok. 15 na tysiąc. Cyfry te wyglądają imponująco i powodują u każdego Polaka silny dreszcz nadziei. Niestety, bliższa ich analiza znacznie osłabia pierwsze wrażenie. Przyjmując bowiem, iż Rzesza Niemiecka liczy dziś ok. 70 milionów ludności, a Rzeczpospolita Polska około 30 miljonów otrzymujemy roczny przyrost ludności w Polsce ok. 450 tysięcy, w Niemczech ok. 350 tysięcy. Tak więc corocznie stosunek ilości Polaków, do ilości Niemców polepsza się na korzyść o 100 tysięcy ludzi. Gdybyśmy teraz wzięli pod uwagę najlepszą ewentualność t. zn., iż stopa ta pozostanie niezmieniona, to w ciągu 20 lat ilość Polaków w stosunku do Niemców powiększy się o 2 miljony. Polepszenie to będzie wręcz rozpaczliwie znikome w porównaniu z ogólnym stosunkiem ludności 30 — 70 milionów. Jeżeli ten czynnik ma zapewnić Polsce a la longue, powodzenie, jest to czynnik niezwykle słaby i niepewny. To jednak jeszcze nie wszystko. Nie można bowiem zapominać, iż Niemcy są dziś państwem prawie, że pozbawionem mniejszości podczas gdy Polska ma ich około 30 procent. Ten więc przyrost, który miały Niemcy w roku 1929, był przyrostem prawdziwych, autentycznych Niemców. W Polsce natomiast na 450 tysięcy rocznego przyrostu ludności ok. 100 tysięcy t. zn. cała nasza przewaga nad Niemcami, przypada na mniejszości narodowe. Jak wiadomo zaś mniejszości te są bardzo często usposobione wrogo do Polski, a byłyby napewno w całości usposobione wrogo, gdyby realizowany był bez reszty mniejszościowy program R. Dmowskiego. Cała więc przewaga, którą daje Polsce silny wzrost ludności, wydaje się więc z punktu widzenia politycznego naiwnem, zbyt mesiety rozpowszechnionem złudzeniem.

Równocześnie nie należy zapominać iż ogromny przyrost ludności polskiej jest uważany przez większość naszych ekonomistów za klęskę, uniemożliwiającą kapitalizację. Nie podzielając czysto ekonomicznych kryterjów prof. Krzyżanowskiego i jego szkoły nie mniej stwierdzić musimy, iż idące w parze z szybkim wzrostem ludności osłabienie ekonomiczne także nie wzmocni Polskę wobec Niemiec. Jak wiadomo, postęp kultury materjalnej z koniecznością prowadzi do zmniejszenia ilości urodzeń. Z dwu jedno. Albo Polska rozwinie się kulturalnie i ekonomicznie i wtedy stopa przyrostu ludności się zmniejszy, albo Polska pozostanie równie nędzną, jak dziś jest i wtedy sam ten fakt wzmacniać będzie siłę naszych sąsiadów w stosunku do nas. Teraz już pozostawiam czytelnikowi rozstrzygnięcie czy „na korzyść Polski działają takie siły żywotne, iż nawet najgorsza polityka nie jest w stanie zahamować ich działania".

III

Powyżej wykazaliśmy, iż czas nie tak bardzo znowu pracuje dla polskiej racji stanu, zanim przejdziemy do dalszych wywodów, nie możemy nie wskazać, iż w dziejach Polski XIX wieku takie iluzje co do „czasu" kończyły się zazwyczaj bardzo ujemnie. Tak np. Zwierkowski, Nabielak i in., wyobrażali sobie, iż z powodu rewolucyjnego wrzenia w Europie, czas pracuje dla nich i z tego powodu powstanie listopadowe nie wybuchło w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. To samo rozumowanie powtórzyło się w ciągu wojny krymskiej. Z odległości 70 lat poprostu, nie można uwierzyć, jak ci sami patrjoci, którzy uważali za słuszne robić powstanie w roku 1863, nie zdecydowali się na urządzenie go w 1855 r. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż psychika polska posiada silną tendencję w kierunku do optymizmu. Nie sądzę jednak, żeby było nas stać na lekkomyślny optymizm.

Ewentualności pogorszenia międzynarodowego Polski można brać pod uwagę albo w perspektywie lat najbliższych, albo w perspektywie lat kilkunastu, lub nawet może **kilkudziesięciu**. Są to możliwości na dłuższą metę i możliwości na krótszą metę, któremi postaram się kolejno zająć. St. Mackiewicz zwraca często i świetnie uwagę na pogorszenie, jakie nastąpiło od lat 1922 — 3, kiedy osły konflikt niemiecko-francuski dawał Polsce szanse porozumienia z Niemcami. Są to jednak rzeczy, które zdają się bezpowrotnie należeć do przeszłości i rozpamiętywanie ich, może tylko obciążyć pamięć ś.p. Aleksandra Skrzyńskiego, który wówczas okazyj tych nie wyzyskał. Najważniejsze zdają się jednak być perspektywy przyszłości.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż główny kierunek ekspansji rosyjskiej, nie kieruje się dziś przeciw Polsce. Jest to fakt tak często powtarzany, iż nawet powtarzanie go staje się nieco banalnem. Jeśli ten stan rzeczy utrzyma się raz na zawsze, będzie można śmiało twierdzić, iż w tej dziedzinie przyszłość nie pracuje ani dla polskiej racji stanu, ani przeciw niej. Ale nie należy zapominać, iż już dwukrotnie myślano w Polsce, iż ekspanzja Rosji odwrócona od niej, skieruje się na zawsze w inne koryto. Myślano tak w kołach senatorskich w chwili zawierania pokoju Grzymułtowskiego, gdy zdawało się, iż uda się Rosję bez reszty skierować przeciw Turcji. Myślano tak na początku wielkiej wojny północnej w kołach najświatlejszych doradców zmarłego króla i ślady tej wiary pozostały w korespondencji Szczuki, Załuskiego i in. Sytuacja uległa o tyle tylko zmianie, iż nie chodziło już o Turcję tylko o Szwecję. Dziś chodzi o daleki wschód.

Cała polityka zagraniczna narodowej demokracji [illegible] program anty-niemiecki, anty-ukraiński, filoczeski, opiera się na iluzji. Iluzją tą jest wiara, że linja ekspanzji rosyjskiej nigdy nie wróci do Europy, iż na wschodzie nie będzie już nic nowego. Trudno zaprzeczyć, iż kierunek polityki Rosji przed samą wojną światową, był w ówczesnej sytuacji wielkim błędem. Prawda ta na tych łamach została stwierdzona z takim autorytetem i talentem, iż trudno z nią polemizować. Panslawizm był ideą bezsprzecznie wielką i bądź, co bądź europejską. Ale nie można zaprzeczyć, iż europejski kierunek ekspanzji politycznej Rosji w tych latach był ciężkim błędem. Tu jednak nie można zapominać, iż od czasu tych pamiętnych lat, państwo rosyjskie utraciło wszystkie ważne nabytki od początku panowania Piotra wielkiego, aż po wiek XX-ty. Sprawę tę trzeba stawiać jasno. Rosji nie znam w Barnaboothа rosyjskiego, nie mam zamiaru się bawić a literatura tego narodu działa mnie na nerwy. Nie mniej nie widzę, nie wyobrażam sobie państwa, w którem czy prędzej, czy później nie powstałby kierunek, stawiający jako cel powrót od tak długo posiadanych i utraconych prowincyj bałtyckich, Bessarabji etc. Ekspanzja na dalekim wschodnie również nie okazuje się rzeczą łatwą i nadzieja, iż Rosja nawet po napotknięciu na opór szeregu wielkich mocarstw na dalekim wschodzie, nie zwróci się znowu do Europy, nie może być nazwaną inaczej, jak wysoce niebezpieczną iluzją.

Chwila, w której nadzieja na zrewolucjonizowanie Azji ulegnie bankructwu i w której polityka rosyjska powróci do nadziei zrewolucjonizowania Europy, którą pieściła się w latach 1919 i 1920, będzie chwilą kryzysu narodowo-demokratycznej polityki w Polsce. Wówczas dowodnie pokaże się, czy te „wielkie i nieuchwytne siły", rzeczywiście działają na korzyść Polski. Wówczas — jeżeli nie prędzej — okaże się siła iluzji, na której opiera się polityka zagraniczna rzeczonego stronnictwa.

W ten sposób czas pracuje dla nas na daleką metę. O ile jednak chodzi o bliską metę, to sprawy te przedstawiają się o wiele jaskrawiej. Gdybym był narodowym demokratą, uważałbym, ostatnie wypadki, zaszłe w sprawie rozbrojenia Niemiec za największą klęskę, jaką Polska poniosła od czasu bitwy pod Wernyhorodkiem. Klęską, która będzie z punktu widzenia polityki narodowo-demokratycznej równouprawnienie Niemiec w dziedzinie zbrojeń, wydaje się tak oczywistą, iż nie potrzeba tracić czasu na jej dowodzenie. Tu już czas bardzo jaskrawo pracuje przeciw nam. Trudno powstrzymać się od zacytowania „Manchester Guardian". Organ angielski — zakładając, iż cała polityka polska utożsamia się z polityką R. Dmowskiego, nie może wręcz pojąć, jak tego rodzaju Polacy mogliby dopuścić do rozbrojenia Niemiec bez próby wojny prewencyjnej. Manchester więc pisze w swym wielkim artykule o stosunkach polsko-niemieckich z ostatnich dni listopada r. b. „Czyż można z zupełną pewnością twierdzić, iż Polska będzie jeszcze istnieć za 10 dziesięć? Czy można uczciwie zarzucać politycy polskiej w razie rozbrojenia Niemiec, pójście naprzeciw oczywistemu nieszczęściu i wytoczenie wojny prewencyjnej?". Jest to zresztą nonsens podobnie jak zupełnym nonsensem było twierdzenie Dmowskiego o wojnie zaczepnej Polski przeciw Rosji. Wojna zaczepna przez a Rosji nie mogłaby, wobec dzisiejszych stosunków z resztą niemożliwa, pomieścić się w głowie żadnego polityka nawet z 18-go w. A przecież są dziś w zachodniej Europie publicyści, którzy twierdzą, iż czas jak oczywiście pracuje przeciw Polsce, iż program prekonizowany przez Narodową Demokrację [illegible] doprowadzić logicznie do konieczności wojny prewencyjnej z Niemcami. Tak więc zarzut bellicyzmu, rzucony przez R. Dmowskiego i ogłby łatwo obrócić się przeciw niemu. Sądzę jednak, iż zdrowy rozum nakazuje od zarzutu tego się powstrzymać i ograniczyć się do innego, zasadniczego twierdzenia. Podstawa wywodów Dmowskiego, zasada, iż czas pracuje dla Polski, musi być uznana za fałszywą. Rzeczpospolita Polska nie może nic stracić na przyspieszeniu porozumienia z Rzeszą niemiecką na przyśpieszeniu porozumienia z mniejszością ukraińską.

Myśleć, Panowie Narodowi Demokraci, myśleć, myśleć, i jeszcze raz myśleć. Pod tym względem R. Dmowski, który nigdy nie bał się myśleć, dał swoim uczniom dobry przykład. Rozwój, wzmocnienie doktryny narodowo-demokratycznej, osiągnięcie przez nią wyższego poziomu, może tylko dla przyjaciela polskiej myśli politycznej. Naszym zaś obowiązkiem jest nieliitościwe i stanowczo, wykazywać tej myśli zdarzające niekonsekwencje i mielizny.

Adolf Bocheński.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

WILNO — W niedzielę dnia 1 bm. o godzinie 18 m. 20 przybył do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie płk. dr. Wóycyńskiego i adjutanta mjr. Buslera. Na dworcu oczekiwali i powitali p.. Marszałka wojewoda wileński Zygmunt Beczkowicz, p. minister Jan Piłsudski i inni członkowie rodziny p. Marszałka, wyżsi oficerowie z inspektorem armji gen. dyw. Dąb - Biernackim i gen. Bryg. Przewłockim na czele, szefowie sądownictwa i prokuratury, dyrektor Kolei i inni przedstawiciele władz.

Pobyt p. Marszałka w Wilnie ma charakter wypoczynkowy. Wczoraj w dzień p. Marszałek odbył krótką wycieczkę samochodową w okolice Wilna oraz odwiedził rodzinę.

—o-o-o—

Noworoczne przemówienie Nuncjusza Apostolskiego

na Zamku Królewskim w Warszawie

WARSZAWA PAT. Zgodnie z przyjętym zwyczajem p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował życzenia z okazji Nowego Roku dnia 1 stycznia w Zamku królewskim.

Dziekan Korpusu dyplomatycznego nuncjusz Apostolski msgr Marmaggi wygłosił przemówienie:

Wyższy życzenia pomyślności dla Polski i Jej Prezydenta nuncjusz zaznaczył, że ludzkość dąży obecnie do odnowienia wspólnoty duchowej i do pokoju międzynarodowego. Idea współpracy wszystkich narodów rozwija się coraz bardziej chociaż powoli. Następnie nuncjusz — pożądając szczęścia i miłości, pragną ponownego spotkania się zrozumienia, wzajemnego uścisku dłoni i wspólnej, owocnej pracy pod opieką prawa pod świętem godłem apostolskim „Pax et Bonum" (Pokój i Pomyślność). Oby przesłanie, które za dni naszych stały się wielkim godciłkiem i oceany, które nie są już dla głosu ludzkiego przeszkodą lub zwłoką, przekazały to hasło dzisiaj wszystkim ludziom dobrej woli. „Pax et Bonum" — tym, którzy kierują i którzy słuchają pracownikom fizycznym i pracownikom umysłowym, wszystkim naszym przyjaciołom, naszej godnej podziwu młodzieży, tej wielkiej nadziei pokolenia, — tym wszystkim, którzy na całym świecie walczą i cierpią, wszystkim: Pokój i Pomyślność! Oby Opatrzność Boża uczyniła zadość temu życzeniu.

Pan Prezydent. Mościeki odpowiedział na to przemówienie serdecznemi słowy, i dziękował nunejuszowi i obecnym za życzenia.

Nowy kontyngent do Niemiec

WARSZAWA PAT. —W związku z odbytemi w marcu ub. roku rozmowami następnie w dniu 31 grudnia 1932 roku wymiana not między ministrem Beckiem a posłem niemieckim von Moltke, na mocy której Polska otrzyma kontyngent na przywóz do Niemiec niektórych kontyngentów przędzy i surowca skory z Niemiec..

Handel Polski z Litwą

WARSZAWA PAT. — Na Litwie, z Litwą dodatni bilans handlowy.

gdzie dotychczas nie było żadnych ograniczeń importowych, wprowadzony zostaje obecnie system pozwoleń przywozowych, które wydawane mają być na podstawie wzajemności. Nowe zarządzenie skierowane zostaje przedewszystkiem przeciwko tym państwom, które miały

Uzależnienie wydawania licencyj przywozowych od równoczesnego zakupu towarów litewskich musi wywrzeć siłą rzeczy bardzo poważny wpływ na dalsze kształtowanie się wymiany towarowej z Litwą.

— o —

Reprezentacyjne polowanie w Białowieży

WARSZAWA PAT. — Dnia 2 stycznia Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Białowieży, gdzie zamieszka w pałacu myśliwskim. Panu Prezydentowi towarzyszą: marszałek Senatu Raczkiewicz, minister Michałowski, gen. Rydz - Śmigły, poseł łotewski w Warszawie minister Groswald, minister Arciszewski, wiceminister Karwacki, pos. Miedziński, wojewoda Kościałkowski, gen. Trojanowski, jak również członkowie otoczenia p. Prezydenta z płk. Głogowskim i radcą Mościckim.

GOŚCIE ŁOTEWSCY W DRODZE PRZEZ WILNO

WILNO. — W dn. 2 stycznia o godzinie 15.10 wyjechali z Rygi, udając się na polowanie do Białowieży w charakterze gości p. Prezydenta Rzeczypospolitej minister spraw wewnętrznych Skuniens, burmistrz m. Rygi, były premjer pos. Celminsz, dyr. Banku Rolnego, pos. Zelzits, pos. Breiksz pos. Laiminsz pos. Leins - Leja oraz adjutant premjera płk. Lukinsz. Premjer Skuenieks nie mógł wyjechać z powodu wypadku samochodowego, któremu uległ w dniu 1 stycznia. Pos. Zemgals zachorował na grypę i musiał również zrezygnować z polowania. Na dworcu żegnali odjeżdżających charge d'affaires Łęcki i attache wojskowy płk. Libich.

O godzinie 11 goście łotewscy przejechali przez Wilno.

Z Rygi towarzyszy Łotyszom attache prasowy poselstwa polskiego w Rydze, korespondent PAT-a, p. Bohdan Zyndram Kościałkowski.

Na dworcu w Wilnie podczas przejazdu gości, którzy zatrzymali się w naszem mieście przez 25 minut, obecni byli starosta grodzki p. Wacław Kowalski wraz z komendantem P. P. na m. Wilno insp. Izydorczykiem.

Rozejm polityczny w Berlinie

BERLIN PAT. — W dniu 2 bm. wraz z upływem t. zw. rozejmu politycznego, zakazującego odbywania masówek i demonstracyj pod gołem niebem rozpoczął się okres wzmożonej akcji, zarówno w kołach rządowych, jak i wśród poszczególnych ugrupowań partyjnych. Już w najbliższym czasie odbędzie się wiele masowych zgromadzeń, które — jak przewidują — muszą wywołać nowe napięcie polityczne.

We środę 4 bm. zbierze się konwent senjorów celem powzięcia decyzji o terminie zwołania Reichstagu. Od stanowiska narodowych socjalistów zależy, czy Reichstag będzie zwołany w pierwszym, czy też w ostatnim tygodniu stycznia. Gabinet Rzeszy po wznowieniu obrad zajmie się ważnemi kwestjami z zakresu polityki zagranicznej, pozostającemi w związku z pracami Ligi Narodów oraz konferencją rozbrojeniową.

SILVA RERUM

Juljusz Osterwa kreśli w noworocznym numerze Czasu wspomnienia z przedstawienia Jasełek w Samarze w r. 1915:

W III akcie — scena przedstawiała prosta chatynkę. Wśród szpiżarni znaleźć się Maksima (Wł. Osterwa) i uciętym kawałkiem wędzonki. Gdy wesoła z nudnych do stajenki, — ten ukrywa się pod Koszulą, który zaczyna tłuc od skiw. O Boże, pasuje przybyć i długie lata tułacze" Gdy skończył, w ciszy słychać głośne szlochanie.

Wnęp „szczęśliwy" Wyspiański był zrozumiany w Samarze?

Nie ma stajenek procesją pastuszków, nie szczaw, krzewi i rozwych związek z Królem naszego „Betleem" postaci, z chorągwiami, z darami.

Towarzyszyło im bicie dzwonów, ogniem i śpiewy anielskie...

* * *

Na sali jest nie szlock, ale wręcz płacz głośny.

— Ach, to i takie jest znaczenie teatru?..

* * *

Część widzów — po zapuszczenie zasłony — długo, długo jeszcze siedziała, jak przykuta do krzeseł, część „ciułkiem" przeszła na scenę. Wiedzą do przemówienia publiczności zabrawszy, oczyski komendant Samary Wł. Pokin.

Wielkie było zaciszne oczy tę i tamte.— Słychać było w zastosowaniu przykładu przemowy: Ty mi więcej polskich książek jai nie da wiaj, bo jeśli ja straszy przyjmuje do Rosji, a ty odmaży się jako Polak, to w obie życie odbiore... (Odnalazła się Polka!) — Jak ty na torlinska z 31 r. Moja tsaniła Majewskij, Przyzna sowaźnie. Serce ol bije". „Ukrywam się Szmuin. Paraczczyk w armji rosyjskiej; ukraińca czuje Polska i ja ta dziś widzę, że wiaj taki ja Polak".

Zaczawione oczy te i tamte...

* * *

Więc to i tym może być znaczenie teatru?

Łzy w teatrze, łzy, jasnych promieni pełne, łzy radosnego wzywolenia...

Gdzież wy jesteście?..

Gazeta Polska (nr. 1) zastanawia się nad ciężkim okresem dla polskiej literatury i sztuki, jakoże było dwulecie 192?—1932 r.

Sztuka polska — upiąc po upadku ciężkie książkowych, spadła cen na obrazy, tzw. temu podlegającej muzycznej, spadła trzeciego fortepianu, zanika wszelkich kreacji prawdziwości kinematograficznej — zagłada w niemal, że bez odzwoczu. Jak kiedyś w czasach najgorszych sprawy polski zaś ożyczyła tak dziś sztuka polska zdaje się, że może jeszcze liczyć tylko na ołodzież i kobiety.

Dziś jeszcze daje się zauważyć powien przebłysk w nastrojach: młode pokolenie twórców przechodzi do ofensywy.

Jednym z ciekawszych i pocieszających przejawów walki o lepszy los lite ratury i sztuki jest chęć przeciwstawienia się supremacji sportu.

Takie nastawienie młodzieży, zdrowy i rozsądny odcinek młodzieży, zgrupowanej dokoła redakcji „Kuźnia Młodych". W myśl tej inicjatywy zostanie dziś do odwołania zamknięty POS-a (tj. wzorem Polskiej Odznaki Sportowej odznaka Polskiej Odznaki Literackiej). Powyż to w czasach dzi szybszy skutek, wyzgrywać jednak samem sportu przyczyna wielkiego zamieszania, bardzo w tym kierunku powiązać i zamodzielnie i — potrzebny, — z udziałem tych ludzi, którzy sina sportu. Jest to odcinek po najwyższego trybunału POK-a.

Najcharakterystyczniejszą rzeczą w tej sprawie jest chyba fakt, że inicjatorem gwałtownego sportowi wielkiej młodzieży inicjatywy kulturalnej, właśnie młodzież chwyta inicjatywę, w ręce, wyrzuca to przemysły i wy komina praktyczne z zarzutem pięknem.

Pomysł dobry, ale trzeba się wystrzegać, aby nie wyrodził się w niesmaczną karykaturę. O to jest bardzo łatwo.

Biedą w świecie sztuki jest wielka. Literaci nie znajdują wydawców, a jeśli się tylko, zawdzięczając dziennikom, które uwzględniają lejętony literackimi muzycy, plastycy, śpiewacy, artyści dramatyczni nieraz wskazą z nędzą.

W podobnej z dobrych przemysłowych opar (w niecie ponad 200 tys. mieszkańców) jest pobiera za odłożenie swej pracą pięć (5111) dolców. Tu zmiany tyle, że w Warszawie mocny kary łatwiejszej z płaca. Ujaśnia Literackiej na Rymarską, lub też do kosztu je dla dyrektora otrzymać w dobrym zaczekanie wyżyrskim.

Płatycy pracują w niełepszych warunkach, od muzyków, czy pisarzy. Płatycy starsi jak zresztą i muzycy mają tę przewagę nad plastykami, że mogą się zabierzyć" jakim bądź zygzakiem. Niemniej jednak, że wstydzimy się powiedzieć li i w tej dziedzinie walka o byt jest ciężka, jeszcze w armji i w urzędach, zaś tak jest na kolejach i niesi komunikacyjnej kraju. W ręce wielkie wpadł wreszcie dokładny plan zmiany sytuacji zmierzamo dokonać. Obejmował on kilka „etapów":

— Przedewszystkiem chwila jego wybuchu nadal być ta sama na terenie całego państwa. Na trzy godziny przedtem spiskowcy mieli ostrzymać broń i środki wybuchowe. Następnie, w ściśle określonej godziny (rewolucjonisci wedle tego planu byli, dziwne pomiłowali) — miała rozpocząć się serja wybuchów w rozmaitych miastach. Wybuchy były skierowane przeciw gmachom rządowym, koszarom, wielkim restauracjom, Madrytu i Barcelony (właściwie, Madrytu miały dokonać szereg dobrze obmyślanych zamachów, a Barcelony —

grodzieńska

— Z SALI SĄDOWEJ. Smutna, jednocześnie głośna sprawa ukończenia zdarzenia dla p. starosty Robakiewicza przed Sądem Okręgowym. Oskarżenie podtrzymywał p. prokurator Sekita, zastępca powódstwa cywilnego p. starosty Robakiewicza był mecenas p. Fürstenberg. Obronę wnosili po: mecenas Skoczyński Hechanowski.

Jak wynika z aktu oskarżenia, p. Hochfeld w dniu 7 września ub. r. usiłował czyn zły, zabroniony, przedstawionego ul. Dominikańską, p. starostę Robakiewicza, do którego miał urazę na rzekomo wydaną siłą opinię, wskutek czego zabrano mu koncesję na prowadzenie hurtowni tytoniowej, jak również za to, że p. starosta Robakiewicz, a właściwie zwiększenia się do niego p. O'Brien de Lacy o odmowę przed napastowaniem przez Hochfelda, poleci policji ochronę tej rodziny.

Na rozprawę wezwano 14 świadków, z których p. O'Brien de Lacy nie stawiła się.

Jako pierwszy świadek zeznaje p. starosta Robakiewicz, który szczegółowo w ciągu półtorej godziny zeznaje o przebiegu zdarzeń podczas wypadku i po wypadku. Świadek tego zeznającego i rzeczowo odpowiada na pytania stron, z których obrona starała się wciągnąć do sprawy trzecią osobę, lecz p. starosta stanowczo odprzecza wersji obrony. Jakąś osoba ta była przyczyną zajścia.

Świadek komendant PP. p. nadkomisarz Bernecki zeznaje o przebiegu śledztwa wstępnego i skutek Hochfelda, która analizuje swój wyraz w liście do redakcji pism.

Następny świadek zajścia zeznaje, że widział Hochfelda opuszczającego na małym odcinku ul. Dominikańskiej, co na świadku wywarło wrażenie, że kogoś oczekuje. Po nadejściu p. starosty, Hochfeld chciał go czynnie zaleważyć, świadek jednak wstąpił między nich, celem niedopuszczenia do czynnej zniewagi. W czasie samotnania się Hochfeld uderzył kilka razy świadka, wskutek czego świadek uderzył Hochfelda i powrócił do domu.

Zeznają jeszcze świadkowie: zastępca starosty p. Onyżkowski, ref. bezpieczeństwa publicznego Starostwa p. Matlak, rejent p. Chrynowski, p. dr. Higler, kpt. Reliśko, Zabkowski Skwarnicki oraz pp. Popławski i Rutkowski. Pan Popławski, który od 10 lat jest przyjacielem Hochfelda, na napytanie p. mec. Fürstenberga zeznaje między innemi, że Hochfeld już od pięciu lat nie jest przyjmowany u państwa de Lacy.

Po zamknięci uprawnień sądowego przemawia p. prokurator, który na wstępie omawia o stosunku osób urzędowych wogóle, a starosty w szczególe do społeczeństwa i analizuje materjał dowodowy dochodzi do wniosku, że Hochfeld usiłował znieważyć p. starostę Robakiewicza jako osobę urzędową, a nie jako prywatną i prosi o ukaranie z art. 133 ca. I K. K.

Rzecznik powoda cywilnego p. mec. Fürstenberg w swoich dwóch przemówieniach wskazuje na sprzeczności w faktyce obrońcy oskarżonego.

W czasie, kiedy na początku rozprawy Hochfeld odmówił udzielenia zeznań, obrona prosi cały czas starała się wciągnąć do sprawy trzecią osobę podrzucaną, na co Hochfeld nie reagował, chociaż powinien był być konsekwentnym i nie dopuścić do tego.

Popierając tezę prokuratora, według której Hochfeld starał się znieważyć osobę urzędową, p. mec. uzasadniając swoje powództwo oskarżając na przeżycia moralne p. starosty Robakiewicza, których jednak powtórzenie nie można a utrata, jaką ludność poniósł dzięki temu wypadkowi poniesła z przedstawieniem p. Robakiewicza na inne stanowisko, wskutek czego powiat utracił dzielnego administratora, co nawet zapewne nie mogą jego przeciwnicy polityczni. Nastrój pewnienny oskarżonego nie znajduje jednak usprawiedliwienia postępowania Hochfelda i ukazuje swoje trzeźwe przemówienie: „chociaż jako powód cywilny nie mam prawa wnosić o karę, lecz niniejsza sprawa powinna jednak zakończyć się lekką, albo karą. Nam nie chodzi o „wysokość kary" — zakończył mec. Fürstenberg — „tam chodzi o napiętnowanie".

Obrońca oskarżonego p. Skoczyński nie negując faktu usiłowania zniewalania, starał się się jednak dowieść, iż Hochfeld czynem swoim nie obraził osoby urzędowej lecz prywatną, wobec czego prosi o umorzenie sprawy.

Z kolei przemawiał mec. Hechanowski. Przemówienie jego używało bardzo prawne urządzenie i wywołało duże zdziwienie, że członek palestry w swoich wystąpieniach, zresztą chwytowych, w sposób wybitnie nieuczciwy, pełen wyjątkowe osobistych, atakował niektórych świadków, wprowadzając do sprawy osoby i okoliczności, nie mające z istotą sprawy nic wspólnego, czemu zresztą dał wyraz Sąd, ferując wyrok skazujący.

Sąd po półgodzinnej naradzie skazał oskarżonego Hochfelda na trzy miesiące aresztu, za usiłowanie zniewalania urzędnika państwowego — Starosty — stosując nadzwyczajne złagodzenie kary. W motywach wyroku Sąd podkreślił że czyn Hochfelda wymierzony był przeciwko b. staroście Robakiewiczowi z powodu jego czynności urzędowych.

KINO „PALACE"
Grodnik. 18.
Sensacyjne wznowienie filmu
Indyjski Grobowiec
W rolach głównych MIA MAY i CONRAD VEIDT
Wstęp 40 gr.

Dźwiękowe Kino „APOLLO"
Grodnik. 55.
Wstęp od 40 gr.
Potężne arcydzieło twórcy „Wielkiej Parady" reż. King Vidora
CZEKAJ
film odznaczony 1-szą nagrodą przez Akademję Sztuki Filmowej w Ameryce
W rolach głównych: Wallace Beery ulubieniec Nagrody Sztuki Dobrej, czasu Immanuel y 74-letni Jackie Cooper wszechświatowe sensacyjne nagrody Jackie Cooper, lecz o całe niebo przewyższający talentem
Czemu? To film dla kobiet, które wartości dzieje dziecka, nieznającego swej matki.
Czemu? To film dla mężczyzn, którzy całe dzieje kiedyś wielkiej, miłości ojca do syna i syna do ojca
Czemu? To film dla wszystkich i dlatego jest on słuchywam przebojem obecnego sezonu!!!

Dźwiękowe Kino
HELIOS
Dziś WIELK PREMIERA Cudownej Rapsodji Dwóch Serc wysnutą przez
Janet GAYNOR, Charles FARRELLA
w najnowszym i najpiękniejszym filmie
„CZAR JEJ OCZU
wspaniała wystawa, Wzruszające treść. Piękna muzyka i osnutki.
Na scenie: S-listo Baletu Królewskiej Opery w Berlinie
Czyn: Januszkowski z partnerką Erną oraz Chór Rewolerów J. Świętochowskiego. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10 niedzinie i święta o g. 2-ej.

Dziś! Najnowszy film prod. SOWKINO w MOSKWIE, który nie znał przeszłość w wszechzdatności kinematografii
BEZDOMNI (Putiłowka w Żyźń) Droga do życia)
Reżyserja genjalnego Mikołaja Ekka. — DIALOGI W JĘZYKU ROSYJSKIM. — Film, który z niezwykłą świetnością w sposób wysoce artystyczny obnaża jedną z bolączek życia sowieckiego bieżącą wykolejonych, bezdomnych dzieci. —
Najoryginalniejszy i najciekawszy film doby obecnej.
Film, który zaciekawi wszystkich. — Film ten musi każdy zobaczyć. — Nad program: Atrakcje dźwiękowe. — Na 1-szy seans ceny zniżone. Seanse o godz. 4, 6, 7, i 10.20, w sobotę i niedzielę od g. 2-ej.

DŹWIĘKOWE KINO „CASINO" Wielka 47, tel. 15 41
Dziś! Poraz pierwszy w Wilnie! Dawno oczekiwany film p. t.
Zwycięzca (Hotel Atlantic) Kate de Nagy i Jean Murat
W rol. gł. najwspanialsza para kochanków
Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Pocz. o g. 4, 6, 8 i 10.15, w dnie świąteczne i soboty o godz. 2-ej.

Dźwiękowe kino „PAN" Wielka 42, tel. 528
Dziś. Pierwszy pokaz filmu osnuty na tle życia cyrkowego.
PAŁAC NA KÓŁKACH Cyrk Francesca
Dzieje walki dwóch mężczyzn o miłość, szczęście i serce pięknej woltyżerki. W rol. gł. urocza Karolina Lubieńska, Nina Grodzińska, Igo Sym, Zbyszko Sawan, Aleksander Żołotowicz oraz KAZIMIERZ KRUKOWSKI. Udział biorą Chór Dona. — Nad program: Atrakcje dźwiękowe. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15 w dnie świąt. — od 2-ej.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28
Ceny najniższe w Wilnie: Parter na wszystkie seanse od 25 gr.
Dziś! Przepiękna operetka! Arcyzabawna niemiecka Świetna muzyka Emerykha KALMANA — Z udziałem gwiazdy ekranu
KATY DE NAGY
RONNY p. t.
Ciekawa treść! Przepyszne zdjęcia! Tańce! Muzyka! Śpiew! Nad progr: Atrakcje dźwięk. Pocz. 4, 6, 8 i 10.15, w dni św. o 2.

Dźwiękowy Kino-Teatr „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9
Dziś świetna komedja dźwiękowa niedziel. w Wilnie p. t.
„PAT I PATACHON W KONKURACH"
Najdowcipniejszy film, który wywołuje nieustanne wybuchy śmiechu
Nad program: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe. Dla młodzieży dozwolone

nowogródzka

— ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA PANA PREZYDENTA I RZĄDU. W dniu 1 stycznia o godz. 13-ej zapełniły salę recepcyjną urzędu wojewódzkiego przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań władz państwowych, samorządu, zrzeszeń zawodowych, spółdzielczych i organizacyj społecznych — na czele p. wojewody Stefana Świderskiego życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Marszałka Polski, oraz Rządu.

Po przejściu życzeń p. wojewoda Świderski wygłosił przemówienie, podkreślając wysiłki kierowników naszej Państwowej w kierunku uzdrowienia potęgi i dobrobytu Rzeczypospolitej, oraz stwierdzając, że według wszelkich oznak — przeżyli już świat a zatem i Rzeczpospolita Polska najgorzy okres trudności gospodarczych i że wobec tego Rok Nowy — będzie pierwszym etapem wzrastania ogólnej pomyślności.

Następnie p. wojewoda wysłał depeszę z życzeniami od zebranych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Marszałka Polski, oraz Pana Prezesa Rady Ministrów.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Warszawa, Zamek.

Zebrani w dniu dzisiejszym w sali recepcyjnej nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego przedstawiciele duchowieństwa, wszystkich wyznań, władz państwowych i samorządu oraz zrzeszeń zawodowych, spółdzielczych i organizacyj społecznych przesyłają Ci, Dostojny Panie Prezydencie za mojem pośrednictwem wyrazy czci i hołdu wraz z życzeniami aby w Nowym Roku Najjaśniejsza Rzeczpospolita pod Twoim, Dostojny Panie Prezydencie, przewodem przezwyciężyła trudności, trapiące ludzkość doby obecnej, wkraczając w erę rozkwitu i dobrobytu.

Wojewoda STEFAN ŚWIDERSKI.

Pan Prezes Rady Ministrów Warszawa.

Zebrani w dniu dzisiejszym w sali recepcyjnej nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego przedstawiciele duchowieństwa, wszystkich wyznań, władz państwowych i samorządu oraz zrzeszeń zawodowych, spółdzielczych i organizacyj społecznych przesyłają Ci, Dostojny Panie Marszałku, wyrazy czci i hołdu oraz z głębi serca płynące życzenia pomyślności i szczęścia w Jego trudnych poczynaniach ku ugruntowaniu potęgi i mocarstwowego stanowiska Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wojewoda STEFAN ŚWIDERSKI.

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Zebrani w dniu dzisiejszym w sali recepcyjnej nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego przedstawiciele duchowieństwa, wszystkich wyznań, władz państwowych i samorządu oraz zrzeszeń zawodowych, spółdzielczych i organizacyj społecznych przesyłają Ci, Dostojny Panie Marszałku, wyrazy czci i hołdu oraz z głębi serca płynące życzenia pomyślności i szczęścia w Jego trudnych poczynaniach ku ugruntowaniu potęgi i mocarstwowego stanowiska Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wojewoda STEFAN ŚWIDERSKI.

Wezwanie

Protestując przeciwko krzywdzącej treści „ostrzeżenia", umieszczonego przez b. żonę moją p. Marję Denisowową, w dzienniku „Express" z dnia 28 grudnia 1932 r. a trafiającego o rzekomem przywłaszczeniu przez mnie należących do niej rzeczy wzywam tą drogą powyższą p. Denisowową do zwrotu do dnia 10 stycznia rb., zabranych przez mą moich rzeczy, przy opuszczaniu mego domu w mojej nieobecności, a to pod rygorem złożenia skargi do władz sądowych..

Witold Stelmasiewicz.

Radjo wileńskie

WTOREK 3 STYCZNIA

11.40 Przegląd prasy; kom. meteor.: czas; 12.10 Muzyka z płyt; 13.20 Kom. meteor.; — 14.40 Program dzienny; 14.45 Muzyka kameralna (płyty); 15.15 Radjowa gazetka rozmaitości; 15.35 Wśród książek; 15.50 Koncert dla młodzieży (płyty); Dawne i dzisiejsze tańce. Objaśnia Zofja Lewska; 16.25 Wieś i reforma szkolna — odczyt dla nauczycieli; 16.40 — W piaskach pustym Gobi — odczyt; 17.00 — Koncert symfoniczny; komunikaty; d. c. koncertu; 17.55 Program na środę; 18.00 Kolen.ia Marjanny — wiersz Kazimiery Iłłakowiczówny 18.10 Muzyka lekka; wiad. bieżące; d. c. muzyki; 18.40 Codzienny odcinek powieściowy; 18.50 Rozmaitości; 19.00 Stosunki na Litwie za czasów Ober - Ostu; — odczyt litewski; — 19.15 Utwory Juljana Ejsmonda — recytacje; 19.30 Feljeton muzyczny; 19.45 Prasowy dziennik radjowy; 20.00 Godzina życzeń (płyty). — 21.10 Wiad. sportowe; dodatek do pras. dzienradj.; 21.20 Koncert solisty; 22.00 Kwadr. Ireraki; 22.15 Muzyka taneczna; 22.55 Komunikat meteor. 3.00 Muzyka taneczna.

Ofiary

Bezimiennie na chleb dzieciom zł. 5, na Zło im. Maryi zł. 5.

Dom Dzieciątka Jezus zł. 5.

Kom. Woj. do spraw bezrobocia zł. 5.

Zamiast wizyt noworocznych M. M. Kridlowie na Woj. Kom. do spraw bezrob. zł. 10.

Budrewiczowie na woj. Kom. do spraw bezrobocia zł. 1.50.

P. Michał Minkiewicz na Komitet ratowania Bazyliki zamiast powinszowań noworocznych składa 5 zł.

Wyszedł z druku
Krótki Rys Dziejów Tajnej Oświaty Polsk. na ziemi Wileńskiej
opracowała L. ŻYCKA
we wszystkich Księgarniach cena 1 zł. 30 gr

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID" GRODNO, Brygidzka 2.
Dziś wstęp od 75 gr.
Prawdziwa scena artystyczna! Jest to gorący szept słów miłosnych!
Przepiękne malowiczne widoki południowych Włoch. Melodyjne piosenki nespolitańskie, wykonuje te znane przedstawienia sezonu sezonu artystyczne Maria Buff i Jean Murat.
Arcyfilm śpiewno dźwiękowy
„NASZA JEST NOC"

FIRMA RADJOWA „LINNIK"
Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186
Konto czekowe P. K. O. 62.187.
POLECA ZA 160 ZŁ. GOTÓWKĄ
3-lampowy odbiornik radjowy, z lampami głośnikiem akumulatorem, baterją anodową i sprzęgłem antenowym
Przy zamówieniu należy wpłacić na P.K.O. N. 62.187 zł. 20. Pozostałość za zaliczeniem.

Dźwiękowe-kino „REWJA" SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.
Janet GAYNOR, Charles FARRELLA
„CZAR JEJ OCZU
wspaniała wystawa, Wzruszające treść. Piękna muzyka i osnutki.
Na scenie: S-listo Baletu Królewskiej Opery w Berlinie
Czyn: Januszkowski z partnerką Erną oraz Chór Rewolerów J. Świętochowskiego. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10 niedzinie i święta o g. 2-ej.

Zanim — Przyjaciel Tarzana
Zanim — Rewelacja rzeczy niebywałych i nieślychanych
Zanim — wzbudzi zachwyt całego Wilna
Wkrótce ???

ZAWIADOMIENIE
Sp. Akc. „PACIFIC"
Wileńskie Składy Towarowe
donosi, że z dniem 1-go stycznia 1933 r. przenosiła swe biuro na ulicę Sadowacką 27 (dawniej Polski Lloyd) i pełnia swe usługi Szan. Klijentom w dziedzinie ekspedycji krajowej i zagranicznej, magazynowania, cleniu, asekuracji i finansowania fra kaśw i towarów na bardzo umiarkowanych warunkach. Własne składy z bocznicami kolejowemi
Tel. 7-16 i 2-44.

Pralnia „T. BETTING" i K. A. FIBIGER
uznane za najlepsze w kraju. — Sprzedaż na raty i wynajęcie. — Kijowska 4, II. Abel w

POKÓJ NIEDROGO
z wygodami: wejście niekrępujące lsze piękno Pańska 4 m. 4.

POKÓJ DO WYNAJĘCIA
z utrzymaniem. Wszelkie wygody. Zygmuntowska 20 m. 2.

1 — 2 POKOJE
ładne, słoneczne, z wygodami do wynajęcia: Jagiellońska 9 — 12.

Lekcje

MATEMATYK
Absolwent U. S. B. udziela lekcji matematyki i fizyki. Przygotowuje do matury. Posiada długoletnią praktykę. Nauczca miejodyczne i gimnazjalne. — Adres: Mostowa 27—9

UDZIELAM
lekcyj francuskiego — korepetycje — niedrogo. Mickiewicza 11 tel. 794 od 2 — 4 po poł.

Posady

POTRZEBNA
młoda służąca przychodnia, dobre gotowanie: pranie. Zakretowa 17-7.

POSZUKUJĄ PRACY
RUTYNOWANY BUCHALTER
z dużą praktyką bankową, handlową i w sprawach podatkowych poszukuje pracy na wyjazd za skromne wynagrodzenie. Łaskawe oferty do „Słowa" pod „Buchalter".

Buchalter-rzeczoznawca
obeznany ze sprawami podatkowemi poszukuje stałej lub skrodowej pracy. Organizuje księgowość dokładną i uproszczoną według systemów najnowszych. Udziela lekcyj w zakresie buchalterji bankowej, handlowej i przemysłowej. Ul. Meniuski 38 m. 1.

KUCHARKA
z dobremi świadectwami poszukuje pracy... Zamkowa 6 m. 6.

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—4.
W. Z. P.

Lekarze

Dr. Ginsberg
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Wileńska 3, ofiary.
4 — 8. Tel. 567.

Lokale

MIESZKANIE
3 i 1 pokojowe z kuchnami, odremontowane, solidnym lokatorom do wynajęcia. — Św. Ignacego 8 — właściciel.

DO WYNAJĘCIA POKÓJ
ciepły, suchy z wygodami, frontowy. Śniadeckich 3 m. 31.

Mieszkanie
2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Dowiedzieć się Sadowacka 6 — codziennie od 3 popoł do 4.30

KUPIĘ
lampę projekcyjną w dobrym stanie. Oferty do adm. „Słowa" do dn. 5-1. pod „Przyjezd na".

SZCZENIĘTA
irlandzkie settery, czystej rasy do sprzedania. Legjonowa 1 m. 1.

MAGLE
do sprzedania. Kościuszki 12.

KUPNO I SPRZEDAŻ
KREDENS
dębowy sprzedaje się solidnej roboty nowy z lustrami, taniej kosztu u stolarza: Kalwaryjska 9—17.

POPIERAJCIE L.O.P.P

FRANCISZEK PARKARD 26)

Podwójne życie Jimmy Dala

Niebezpieczeństwo podwójnego życia. Wcześniej, czy później musiał nastąpić tragiczny koniec! Jakże szalonym był, stawało się z dniem każdym groźniejszym, nie przewidując zgóry, co go czeka. Ale jednak nie żałował swych ryzykownych czynów a i teraz nie miał siły skończyć z tem życiem. Znów będzie czekać listu od niej i znów „Szary Znak" będzie działać!..

Wzruszył ramionami i przyśpieszył kroku. Ostatecznie zdawał sobie trzeźwo sprawę, że celem jego było odszukanie i poznanie Tajemniczej Nieznajomej.

Własnym kluczem otworzył drzwi wejściowe i znalazł się w przedpokoju. Miękki, puszysty dywan tłumił odgłos jego kroków. Z dołu dolatywały głosy służby; widocznie nikt nie wybiegł na spotkanie pana. Jessona nie było w domu, biedak leżał w szpitalu, po ciężkiej chorobie. Dal odczuł pustkę i brak starego sługi.

Wszedł na piętro, do gabinetu i zamknął za sobą drzwi. Wytubelnione jego nerwy, które umiały reagować na niedostrzegalne oznaki niebezpieczeństwa, ostrzegły go nagle przed czemś nieokreślonem. W pokoju panowały niezwykle; nawet nocą ciemności. Widocznie ciężkie portjery były zesunięte na okno, Jesson nie robił tego nigdy.

— Ach, tak, przecież Jessona niema! — uśmiechnął się do siebie, — nerwy mam zupełnie rozstrojone.

Wyciągnął rękę do kontaktu. Rozległ się charakterystyczny trzask — ale ciemności w pokoju nie rozjaśniło żadne światło!

Uśmiech zniknął z twarzy Dala. Elektryczność w całym domu paliła się, widział to w przedpokoju i na schodach. Więc nie mogła to być przypadkowa przerwa prądu!

Dal stał nieruchomo przy drzwiach, wsłuchując się z natężeniem w ciszę nocy. Czyżby wpadł w pułapkę we własnym domu?... Policja?. Zemsta zbrodniarzy?... Wszystko jedno — obie możliwości były równie fatalne.

—Co to?.. Ktoś się poruszył w kącie?..

Ostrożnie cofnął się Jimmy ku drzwiom, nacisnął klamkę. Drzwi zaczęły się uchylać...

Dziwny to był pojedynek — pojedynek milczenia. Dlaczego przytajony w kącie wróg milczał, na co czekał? Przecież trzask kontaktu i otwierane drzwi, nie mogły ujść jego uwadze! Czemu więc wróg nie napadał?

Dal roześmiał się głośno z progu i krzyknął wyzywająco:

— Nol...

W ciszy rozległo się głębokie westchnienie ulgi — i nagle krew uderzyła do głowy Dala, zaszumiała gwałtownie w skroniach.... Wszedł do pokoju i zamknął drzwi.

— Ach, jimmy, dlaczego pan milczał. Tak bałam się, że to ktoś inny!

To był jej głos! Jej głos! Ona jest tutaj!

— Pani! — krzyknął nie wierząc własnym szom, — Pani tutaj?

Niecierpliwe palce targały kontakt, trzaskając bez rezultatu.

Znów rozległ się jej głos.

— Poco pan to robi, jimmy? Przecież pan wie, że ja przeciętam druty.

— Te, przy drzwiach! — roześmiał się nerwowo Dal. — Ja chcę zobaczyć panią! Przecież ja pani nigdy nie widziałem!

Podszedł szybko do biurka, na którem stała lampa elektryczna. Jednocześnie rozległ się gwałtowny szelest sukni. Dal stanął przed kimś, kto zasłaniał mu drogę do lampy.

— Nie, — szepnęła cicho, — pan nie powinien zapalać lampy!

Dal roześmiał się. Stała przed nim, ręce jej leżały na jego ramionach. Nie mógł się opanować i porwał ją w objęcia, tuląc do siebie.

— Jimmy.. Jimmy... pan zwarjował?

Zwarjował? Naturalnie! Któżby nie zwarjował na jego miejscu? Nigdy w życiu nie był tak wzburzony i wzruszony, drżącym głosem, wyszeptał:

— Męczyłaś mnie tak długo! Szukałem cię, myślami byłem przy tobie! Teraz mam siebie przy sobie — teraz nie puszczę cię! Pokaż mi twarz... ja muszę cię zobaczyć!

Wyrwała się z jego objęć. Słyszał jej ciężki, gwałtowny oddech; odsunął ją i podszedł do biurka.

— Zaczekaj! — krzyknęła głosem, pełnym przerażenia. — Proszę nie zapalać lampy!

Dal zatrzymał się i machinalnie powtórzył:

— Dać słowo?

— Tak! Przyszłam tutaj, bo nie miałam wyjścia. Nie mogłam postąpić inaczej. Rozumie pan? Musiałam zaufać panu, wiedziałam, że pan nie wykorzysta sytuacji, że nie zmusi mnie do zrobienia czegoś, wbrew mej woli. Ja wiem, że się nie omylałam. Pan nie zapali lampy i nie zatrzyma mnie, gdy zechcę odejść... nie spojrzy pan na mnie. Czyż pan nie posłucha mej prośby? Przecież jestem w pana domu...

— Pani sama nie wie, co mówi! — krzyknął ostro... — Gotów byłem każdej chwili oddać życie za nadzieję poznania pani. Całemi dniami chodziłem po mieście, pod postacią Larry-Upiora w nadziei, że uda mi się natrafić na ślad pani. Gotów byłem na największe poświęcenia, nie cofałem się przed niczem, — a teraz pani chce mnie zatrzymać! Nie! mówię pani po tysiąc razy, nie!

Milczała. Jimmy Dal słyszał jej szybki oddech, tuż przy sobie. Oparł się na biurku i wyciągnął rękę... zawahał się.

— Nie, nie i nie! — powtórzył, postępując krok naprzód i zatrzymując się.

Milczała. Przeszła minuta... druga.. Dal potarł czoło drżącą ręką. Cisza.. Ona nie poruszała się i nie mówiła. Ręka Dala opadła bezsilnie. Na ustach ukazał się gorzki, dziwny uśmiech.

— Dobrze, niech tak będzie! — jęknął.

— Dziękuję Jimmy.

— Kim pani jest? Jak się pani nazywa? — mówił, a głos jego brzmiał tak dziwnie, że nie mógł go poznać. — To, wszystko, co przysiągłem sobie odkryć, pozostanie nadal tajemnicą.

— Tak.

Roześmiał się gorzko.

Pani wie przecież, że z dwóch stron grozi mi niebezpieczeństwo, że dom mój może być lada chwila zburzony! Czy tylko wtedy poznam panią, kiedy będzie zapóźno?...

Dotknęła znów jego ramienia.

— Oni nie złapią pana nigdy. A ja obiecuję, że wkrótce nadejdzie czas nagrody.

Wtedy dowie się pan o wszystkiem!

— Kiedy?..

— Ja nie wiem, — odpowiedziała cicho. — Może już prędko — może prędzej, niż się spodziewamy.

Ręce ich spotkały się w ciemności. Tym razem nie usunęła się. Po chwili milczenia, powiedziała z trwogą w głosie:

— Rozumiem, że cierpliwość pana już się skończyła, nieprawdaż. Tak, ja to widzę, ja to wiem! Ale, powtarzam, dziś nie mogę nic powiedzieć. Poza tem nie mam czasu muszę się śpieszyć, każda chwila jest mi droga...

— Tak, ja wiem, — przerwał spokojnie, — ale proszę mi powiedzieć tylko to, dlaczego pani przyszła dziś sama, a nie wysłała listu, jak zawsze?

— Dlatego, że dziś sytuacja się zmieniła. Dlatego, że stało się coś, czego sama nie mogę zrozumieć. Czuję niebezpieczeństwo, ale nie mogę zrozumieć, skąd ono mi grozi. Bałam się wysyłać list, żeby nie wpaść w zasadzkę... a zresztą w liście nie można wszystkiego opowiedzieć. Pan to rozumie?

Ale Jimmy Dal słuchał nieuważnie. Ach, gdybyż mógł choć raz zobaczyć jej twarz! Była tak blisko, czuł ją, trzymała go za rękę, ale on nie mógł zawiesić jej zaufania. A tak bardzo kusiła go ta lampa na biurku!

Podniósł rękę i spuścił ją zaraz.

— Czy słyszał pan coś o Lutrze Doylu?

— Nie.

— A czy zna pan człowieka, który się nazywa Konny Meyors?

Któżby nie znał tego człowieka! Dwanaście razy uciekał z więzienia! Naturalnie, że Larry-Upior musiał go znać, a jednak dziwnym zbiegiem okoliczności Konny Meyersa znał Jimmy Dal.

Właśnie ten człowiek przed kilku dniami napadł w nocy na Dala w ciemnej alei i omało co nie ogłuszył go uderzeniem workiem z piaskiem po głowie. Na szczęście Dal uskoczył w bok i omijał ciosu. Meyers musiał uciekać i napewno nie zapomniał o swym nieudanym napadzie na Dala!

(D.C.N.)

Wydawca: Stanisław Mochlewicz.
Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA"
Redaktor w/z Witold Tatarzyński.